



M. Borowski/Nasz Dziennik

Głodując, szukał sprawiedliwości - zmarł z wycieńczenia



Lubię to!

17

Czwartek, 25 października 2012 (21:20)

Zmarł mieszkaniec Gdańska, który poprzez głodówkę chciał zaprotestować przeciwko aroganckiej władzy prezydenta Pawła Adamowicza (PO) oraz jego urzędników względem mieszkańców miasta, a także eksmitowaniu ludzi na bruk. Swoją głodówkę prowadził od sierpnia br. przed gmachem Urzędu Miasta Gdańska.

Wojciech Dąbrowski rozpoczął protest w sierpniu br. Poprzez tę najdrastyczniejszą formę protestu chciał wyrazić swój sprzeciw wobec wyrzuceniu jego schorowanej małżonki z mieszkania, które zajmowali od kilkudziesięciu lat. Przez ostatnie 2 lata, na skutek dramatycznie niskich dochodów i wysokich kosztów leczenia, nie byli w stanie opłacać czynszu. Po zeszłorocznej podwyżce czynszów ich zadłużenie zaczęło lawinowo rosnąć, w tej chwili wraz z odsetkami przekracza 30 tysięcy złotych.

- Po 1945 roku w tym mieście były piękne domy, piękne mieszkania. Zajęli je ludzie, którzy teraz mają sześćdziesiąt, siedemdziesiąt i osiemdziesiąt lat. Te mieszkania są strasznym kąskiem dla tej ekipy i trzeba coś zrobić, by tych ludzi wyrzucić. Co zrobić? Jeśli ktoś ma ze starego portfela 1000 czy 1200 zł emerytury, to wystarczy im podnieść czynsz o 20 zł - powiedział Telewizji Trwam w sierpniu br. pan Wojciech.

Protest, który prowadził, przybrał na sile. Kolejni mieszkańcy miasta przyłączali się do niego. Przed gmachem urzędu miasta powstało „Miasteczko namiotowe im. Pawła Adamowicza”. Dąbrowski chciał także porozmawiać osobiście z prezydentem o - jak stwierdził protestujący - „umierającym Gdańsku”. Głodujących wspierali inni mieszkańcy miasta, a także członkowie NSZZ „Solidarność”, w tym Karol Guzikiewicz, przewodniczący związkowców w Stoczni Gdańskiej. Sprawą zainteresowani byli również parlamentarzyści Prawa i Sprawiedliwości. Miasteczko odwiedził także prezes PiS Jarosław Kaczyński.

Dąbrowski głodówkę prowadził przez dwa miesiące. Jednak z powodu wyczerpania organizmu musiał ją przerwać. Jego stan zdrowia był tak zły, że głodujący został natychmiast przewieziony do szpitala, z którego kilka dni temu wyszedł. - To jest śmierć, której tak naprawdę mogło nie być. Ludzie umierają, walcząc o byt - zaznaczył w Telewizji Trwam Guzikiewicz.

Izabela Kozłowska



Lubię to!

17